

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREDEPLATA na „Przegląd Rzeszowski” i „Kurier Rzeszowski” za miesiąc wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr., miesięcznie 34 ct., dla zamiejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 38 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĄ.

BIURO REDAKCYJI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Belgarzi J. A. Pełna. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drugą zmianą (pois). — Reklamy w rubryce „Nadolana” po 10 ct. od wiersza. — Błędnie nadesłanych redakcyja nie zwraca.

Pisarze gminni.

Rzeszów, 18. października.

Piąty tydzień mija od otwarcia sejmiku — sesya tegoroczna ma się już dobrze ku schyłkowi, a pomimo najlepszych chęci nie jesteśmy w stanie zanotować choćby jednej uchwały połączonej ze znacniejszą korzyścią dla kraju.

Wielkie, może zbyt wielkie nadzieje przywiązywano do działalności nowego sejmiku, a mały może zbyt mały plan czynności jego dostał się w udziale wyborcom, o których uszy dźwięcznym jeszcze głosem odbijają się przedwyborcze obietniki, wygłoszone w szumnych mowach kandydakich.

Tegoroczne obrady sejmowe przypominały w rzeczy samej owe pięcioaktowe tragedye, w których akcja powoli się rozwija przez 4 akta, a w 5. dopiero szalonym pędzi biegiem. Expozycja trwała długo — za długo. Dwa czy nie więcej nawet tygodni upłynęło na ugrupowaniu się posłów utartym zwyczajem w kluby na to, aby uprzedzać

się z góry do wszystkiego, aby stać uparcie nie przy istocie sprawy, lecz przy osobie, która ją wprowadza — dalej ukonstytuowały się komisye, nareszcie minęły cztery tygodnie, a mówiąc słowami marszałka „komisye żadnych sprawozdań nie przedkładają”. W ostatnim dopiero tygodniu rozwija się praca siłą elektryczności — przepędza się budżet, sprawy szkolne przez pytel a reszta wniosków, petycyj tonie gdzieś w bezdennych czeluściach komisyj.

Uchwalono wprawdzie i przed piątym tygodniem już niektóre poprawki do istniejących ustaw, niewiemy jednak, czy dotyczące ustawy nie doznały o brotu ku pogorszeniu ich doniosłości.

Wniosek p. Romera przeszedł szczęśliwie. Reprezentacye gminne i powiatowe będą nadal już nie na trzy, tylko na sześć lat wybierane. W ślad za tą uchwałą wypadałoby orzec, że mandaty sejmowe powinny trwać lat co najmniej 12, a najlepiej dożywotnie. Oszczędziłyby się wiele kwasów, wiele zabiegów i wiele czasu w znaczeniu... tak swojskiem jak angielskiem. Uchwalono jeszcze z pół tuzina podob-

nych wniosków a miasto wykorzenie jednym doraźnem cięciem toczącego nasze społeczeństwo raka w postaci „kwestyi pisarzy gminnych”, uchwalono w sejmie nowelę jako połowiczny środek usuwania z posad gminnych funkcyonaryuszów wiejskich, w razie gdy się stają „nieprawidłowem” postępowaniem w urzędzie, powodem do przekroczenia, lub zaniedbania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej, lub radę gminną, albo też urząd sprawują w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy.”

Krakowskie towarzystwo oświaty ludowej dążyło do czegoś całkiem innego, przesyłając do komisji posłów włościańskich memoriał w sprawie pisarzy gminnych.

Sprawa ta zdaje się nam być bardzo ważną, przytaczamy więc niektóre ustępy ze wzmiankowanego memoriału w celu, by czytelnicy sami mogli przekonać się, czego nam trzeba — a co nam dają.

Każda najmniejsza gmina, czytamy w tym memoriale — a względnie Rada gminna, zmuszona jest własnym kosztem

ZABAWY MŁODZIEŻY

ze stanowiska pedagogicznego - ekarckiego
przez Dra A. Zagórskiego.

Zadaniem sztuki lekarskiej jest uswanie złego i ułomności nie tylko u jednego człowieka, lecz u całego rodzaju ludzkiego. Jeżeli ona pragnie działać radykalnie i położyć prawdziwą zastęgę, to niepowinna zaczynać od końca, to jest leczyć już rozwiniętą chorobę, lecz przewidywać i zapobiegać. Gdyby praktyczni mężowie stanu, teologowie, pedagogowie i nauczyciele studiowali naturę ludzką, jako podstawę swego zawodu, lub gdyby uczeni lekarze zamiast od wieków pracować nad wynalezieniem lekarstw, które w 7/8 nie mają żadnej wartości, zajmowali się higieną publiczną, to dziś o wiele wyżej stałoby dobro ludów ucivilizowanych.

To zapatrywanie przeważa już obecnie w nauce lekarskiej i stara się coraz więcej wyzyskać kierunek praktyczny.

Od czasu, gdy dziecko przychodzi do pierwszego poczucia samodzielności,

kiedy niejako czuje już w sobie zdolność do kierowania swojej istoty, popęd naturalny pobudza go do działania, do okazania swej siły na zewnątrz i zastosowania jej. Zadownolnienie tego popędu sprwadza z początku zabawa, a między 2 i 7 rokiem życia zabawa wyłącznie albo w towarzystwie innych dzieci, albo gdy dziecko jest samo. Oba rodzaje zabawy w właściwej odmianie powinny zapełniać czas w tym wieku. Dziecko lubi i szuka zabawy nie dla biernego używania, aby się dać-zabawić, lecz przeważnie w tym celu, aby zadowolnić swój popęd do działania i zabawić się na drodze czynnego pobudzenia. Z tego pokazuje się ważność odpowiedniego wyboru środków do zabawy i rozumnego nadzoru samej zabawy. Okres ten zabaw jest elementarną klasą szkoły życia.

Choć naturalny popęd do działania żąda w wieku dojrzałości szkolnej zajęcia się rzeczami poważnemi, służącemi do wzbogacenia wiedzy, zabawa jednak staje się konieczną jako pewna rozmaitość i właściwa przemiana z nauką, jako odświeżenie cieleśne i duchowe, jako śro-

dek do nabycia siły, ochoty i wytrwałości w pracy umysłowej.

Znaczenie zabaw w dojrzałym wieku dzieciennym u chłopców i dziewcząt dla ich życia cieleśnego i duchowego i potrzeba ich nadzoru ze strony szkoły, stanowi właśnie przedmiot niniejszej rozprawki.

Szkoła szczególnie powinna nadzorować zabawy wspólne, odbywające się na wolnym powietrzu. Zadaniem szkoły jest podnieść dziecko na wyższy szczebel życia, zrobić z niego dzielnego i prawdziwego człowieka. Gdy jednak natura ludzka nie da się przepolować, ani też połowicznie traktować, więc tam, gdzie się duch kształci, musi się i ciało równocześnie kształcić i rozwijać.

Ponieważ zabawy młodzieży, jak to zaraz zobaczymy, są nietylko środkami wzmacniającemi i rozwijającemi, lecz także oddają przysługi, jako środki wpływające na wychowanie i kształcenie umysłu, szkoła więc ma podwójny obowiązek czuwania nad niemi.

Jeżeli towarzyskie obcowanie ludzi między sobą jest najwydatniejszym źró-

utrzymywać pisarza gminnego, którego bez odwołania się gdziekolwiek, według własnego jedynie uznania, prajmuje za pewnem obopólnie umówionem wynagrodzeniem. Pisarz gminny nie jest obowiązany wykazać się pewnem uzdolnieniem; wymaga się jedynie od niego biegłości w czytaniu i piśmie, a ocenienie kwalifikacji pozostawione w zupełności Radzie gminnej, a raczej naczelnikowi gminy, który najczęściej sam niepiśmienny, nie jest w stanie ocenić, czy kandydat w tych przedmiotach jaką taką posiada wprawę. Dlatego też wielu bardzo pisarzy gminnych walczy z pierwszymi trudnościami pisania i czytania, przez co narażają gminy na nieobliczone szkody. Pisarz przyjmowany przez wójta nie potrzebuje żadnych dowodów pod względem moralności i najczęściej ci ludzie żadnej pod tym względem nie dają rękojmi. Są to po największej części ludzie, którzy wykołczyli się w życiu, nie mają nic do stracenia, a uzyskane stanowisko pisarza uważają za chwilową deskę ratunku od głodowej śmierci. Ludzie tacy w walce o byt najczęściej wyzbyli się wszelkich moralnych zasad, a troski codziennego życia topią w kieliszku, który tak dla nich koniecznym środkiem do utrzymania życia, iż zwykle w karczmie lub w miejskiej szynkowni zakładają swe biuro urzędowe, tuż u źródła pociechy i pokrzepienia czynnością urzędową zmordowanych członków. Taki urzędnik gminy nie może jak tylko najgorszym być dla gminy przykładem; musi narażać gospodarzy gminy na nieustanną pokusę, na stratę drogiego czasu i groźną, jeżeli już nie zdrowia, albowiem rozliczne czynności gminne tak członków rady jako i innych mieszkańców gminy, zniewalają co chwila szukać pi-

sarza gminnego w karczmie, jako w zwykłym miejscu jego urzędowania. Wieleż to mamy przykładów, iż duchowny lub inny przywoity mieszkaniec gminy, wybrany członkiem Rady gminnej, tylko dlatego nie bierze udziału w czynnościach Rady, iż ta w miejscu urzędowania pisarza t. j. w karczmie swe urzędowe mieści posiedzenie.

Jest to przecież ogólnie znany stan rzeczy, który krzyżując domaga się usunięcia, jeżeli się skutecznie ma pracować nad podniesieniem naszego ludu włościańskiego. Gminy nasze niezamożne, obciążone rozlicznymi wydatkami nie mogą znacznymi funduszami rozporządzać na uposażenie pisarza gminnego; wynagrodzenie to jest więc tego rodzaju, że dla człowieka nie mającego innego sposobu do życia nawet na najskromniejsze wyżywienie nie wystarcza. Jedni więc radzą sobie w ten sposób, iż obejmują obowiązki pisarza u kilku lub kilkunastu Rad gminnych, co nie przyczynia się bynajmniej do sprężystości i należytego załatwiania spraw każdej gminy, gdy się zważy, że wójt i radni dalekie muszą odbywać podróże, połączone ze stratą czasu i groźną do miejsca urzędowania takiego wspólnego pisarza. Nie jednego praktycznego przykładu dostarczyłyby nam na to Kraków, gdzie jest siedziba wielu takich wspólnych pisarzy, załatwiających sprawy okolicznych wiosek w najwięcej uczęszczanych szynkowniach.

Inni źle uposażeni pisarze gminni mają jeszcze szkodliwszy dla ludu wjejskiego środek ubocznego zarobku, a tym jest pokątne pisarstwo, które taki pisarz gminny, korzystając z ułatwionych z ludem stosunków, umie przy pewnym sprycie rozwinąć w bardzo intratne dla siebie zatrudnienie pozabiurowe. Im wię-

cej zaś gmin jako pisarz obsługuje, tem liczniejszą staje się jego klientela. Jaka to klęka dla naszego ciemnego ludu jest wzbudzone przez te szkodliwe pi Jawki pieniactwo, najlepiej umialoby wyjaśnić nasze sądy, codziennie krociami pism bez sensu i celu zarzucane.

Sprawa pisarzy gminnych od tak dawna i tak obszernie przy każdej sposobności poruszana, jest dostatecznie wyświeconą. Ta okoliczność uwalnia nas od przytaczania dalszych dowodów na to, że instytucya pisarzy gminnych w ten sposób jak dotąd urządzona, jest jednym z największych niedozgod, jakimi nasze gminy są trapiene.

Do zmiany więc tych stosunków koniecznie przyjść musi i im wcześniej tem lepiej. Z tego zaś, co o dotychczasowych pisarzach przytoczyliśmy, wypływa, iż pisarz gminny, któryby obowiązki swe z pożytkiem a nie z oczywistą szkodą dla gminy mógł spełniać, przedewszystkiem następujące powinien posiadać warunki:

a) dostateczne uzdolnienie, a więc powinien posiadać dokładną znajomość ustawy gminnej i biegłość w sporządzaniu wszelkiego rodzaju pism urzędowych;

b) pisarz gminny ma urzędować na miejscu w gminie, i to nie w karczmie lub szynkowni, ale w przyzwoitym dogodnym lokalu, gdzie by się zarazem odbywać mogły i posiedzenia Rady gminnej, które dotąd, jeżeli już nie w karczmie, to na pastwisku gromadzkim lub w innym otwartym miejscu bywają;

c) pisarzem powinien być człowiek w gminie osiadły, tam stałe zatrudnienie mający, dla którego pisarstwo gminne jest tylko zatrudnieniem ubocznem, albowiem utrzymanie pisarza nie po-

dłem pokarmu duchowego, najnaturalniejszym środkiem do wydoskonalenia i uszlachetnienia się, a tem samem staje się niezbędną potrzebą, to stosuje się ono jeszcze w wyższym stopniu do dzieci. Między równymi jest dziecku najmilej. Przez to obcowanie i współzawodnictwo obudza się w dziecku najbardziej ukryta duchowa indywidualność. Jedno życie pobudza drugie, podobnie jak płomień zapala płomień! Tej ożywiającej działalności zawdzięczają dzieci dowcip, wesołość, pomysły rozmaite, energią i odwagę. Popęd do naśladowania jest w tym wieku najwybitniejszy. Bramy życia duchowego są otwarte dla różnorodnych wpływów.

A ztąd potrzeba czuwania usuwającego co złe, a pobudzającego do dobrego przy wspólnych zabawach.

Dalszą praktyczną korzyścią wspólnych zabaw jest łamanie uporu dzieci przez inny równouprawniony upór. Dziecko uczy się stosować swoją wolę do woli drugich, przycem, jeżeli oko czuwającej sędzi sprawiedliwie, indywidualna niezależność pozostaje, a co jest ostre i nieo-

ciosane tępi się i wygładza. Jest to wielka korzyść dla przyszłego życia.

Z usunięciem uporu ustaje knąbność, zarozumiałość, zmniejsza się drażliwość, grymasy i kobieca czulość. Nadzorowanie w połączeniu z taktem ma łatwiejsze zadanie, aniżeli gdy ma do czynienia z jednym tylko dzieckiem. Lecz z koła zabawy należy oddalić wszelki ślad niesprawiedliwości, obrażania, drwin, szyderstw, zazdrości, złośliwych zaczepki i radości z cudzej krzywdy. Wesołość i ochoła powinny być zaćmione, żarty pozostać w granicach harmonii. Przez konsekwencyj i takt nadzoru przychodzą dzieci nader prędko do taktu naturalnego i tym sposobem nadzorowi pozostaje więcej bierna rola. Trzeba tylko starać się utrzymać w dziecku ambicję.

Zabawy młodzieży są jedyną sferą, w której może się wyrobić samodzielne, wolne życie i działanie. Właśnie wspólne zabawy mają tę wysoką wartość, że dziecko zapomina o swoim „ja”, że się poddaje jakiemu ogólnemu, celowi, że bawiąc przygotowuje się do życia i działania w celach ogólnych — pobudzają ambicję,

odwagę, samodzielne działanie, ducha wynalazczego, cielesną i duchową świeżość i zręczność. Dziecko zdolniejsze pociąga mniej zdolne za sobą, i ostatecznie podnoszą się wszystkie przez wszystkie.

Życie w kółku familijnem nie daje tyle korzyści, życie w szkole żadnych tych korzyści nie przynosi. A przecież szkole w większej części przypada obowiązek przygotowania młodzieży do późniejszego życia, do życia w świecie, do działalności w życiu obywatelskiem.

Dotąd nic nie wspominałem o wartości zdrowotnej zabaw. Jest to jednak rzeczą tak widoczną, że bliższe wyjaśnienie zdaje się zbytecznem. Częsty ruch na świeżem powietrzu sprowadza zręczność, siłę i zuchowatość, robi wytrzymałym na zmiany pór roku, i w ogólności więcej z tego pożytku, jak ze sztywnych spacerów w gronie familijnem. Często słyszymy skargi na naszą młodzież, że jest zniewieściła, że nie ma życia, że dawniej inaczej bywało. Jest to następstwem coraz większych wymagań w życiu szkolnem, jako też fałszywego pojęcia o przywoitości, że zabawy i gry publicznie nieuchodzą.

winno zbytecznie obciążać szczupłych funduszów gminnych;

d) pod względem moralnym powinien pisarz dawać wszelką rękomię, iż świećcie będzie przykładem w gminie, stać na straży majątku gminnego przez ściśle i sumienne prowadzenie ksiąg rachunkowych i powstrzymywanie swą powagą organów wykonawczych gminnych od nieogłędnego, lekkomyślnego szafowania groszem publicznym;

e) pisarz gminny powinien dawać rękomię, iż nigdy i pod żadnym warunkiem nie da się użyć do prowadzenia wieśniakom procesów, ale owszem powinien w gminie umieć zająć tak poważne stanowisko, iżby samą swą powagą powstrzymywał lud od pieniaczstwa, zniewalając do polubownego o ile można w gminie załatwienia spraw spornych

Widzimy zatem, że środek przez sejm uchwalony jest wcale nie wystarczającym półśrodkiem. Gdyby chcieli nadużyciom funkcjonaryuszów gmin wiejskich tamę położyć, wypadaloby uchwalić ustawę, któraby zawierała przepisy o obowiązkowym zaprzysięganiu funkcjonaryuszów gminnych i wykazaniu się świadectwem uzdolnienia do załatwiania spraw administracyjnych, a w szczególności do prowadzenia rachunków gminnych.

Obydwa te postanowienia nie byłyby wyłomem w ustroju autonomii, boć złożenie przysięgi i wykazanie się świadectwem uzdolnienia nieuczyni ujemny władzy naczelnika gminy wiejskiej, przeciwnie uzyska on fachową pomoc od osoby, która związana przysięgą będzie dawała pewną rękomię, iż zarząd majątkiem gminnym i wykonywanie przepisów administracyjnych będzie należycie prowadzonym.

Świadectwa uzdolnienia dla funk-

cyonaryuszów gminnych mogłyby wydawać mieszane Komisje powiatowe z reprezentantów władz rządowych i autonomicznych złożeń.

Za kilka lat będzie i ten środek niedostatecznym i spóźnionym, boć wkrótce nastąpi zupełna ruina majątków gminnych, a wtenczas ludność, która powierzyła mandaty posłom sejmowym, odezwałaby się z największym żalem o ich ujemnej działalności, w tym najważniejszym kierunku co do zaprowadzenia ładu i porządku w administracji gminnej.

Kończymy życzeniem, aby się nie sprawdziło znane przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“.

Hr. Łubiński i Dr. Rybicki.

Rzeszów, 19. października.

Dnia 17. b. m. zapadła w sejmie uchwała, wzywająca rząd, aby do konstytucyjnego traktowania przedstawił projektu do ustaw, któreby w celu zapobieżenia upadkowi stanu włościańskiego, ograniczyły istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich i zmieniły prawo spadkowe, w odniesieniu do posiadłości włościańskich. Uchwała ta po długiej dyskusji, przy imieniem głosowaniu przeszła tylko małą większością, co jest ważną wskazówką iż, jeżeli nie idzie o cel polityczny tylko czysto ekonomiczny, opinia kraju nie jest tak zdecydowaną, aby środek zamierzony, rzeczywiście już i niewątpliwie za taki uważała, któryby krajowi pożytek przyniesie. Jakże projekta wniesie rząd niewiadomo, wiadomo jednak, że wniosek do tej uchwały powstał na życzenie rządu. Trzeba więc przypuszczać, że postulata, ograniczenia prawa dzielenia gruntów i zmiany prawa spadkowego dla wło-

ścian, w uchwale zgodnie z wnioskiem wypowiedziane, odpowiadają intencjom rządu, a zatem prawdopodobnie znajdują się w przyszłych projektach. Pod tym względem zaś obawiać się należy, czy kierunek wyknięty nie zmierza wprost do tworzenia fideikomiszów włościańskich, a śmiało twierdzić możemy, że fideikomisy najmniej odpowiadają wyobrażeniom i tradycjom naszego ludu i całego naszego społeczeństwa. Dla tego mimo, iż wniosek wyszedł od naszego pierwszego męża stanu, wątpliwości powstrzymać nie możemy, czy podobnego rodzaju obca instytucja u nasby się przyjęła. Przewidywać raczej musimy, że taka ustawa pozostanie na papierze, że lud nasz do niej się nie zastosuje i obawiamy się, czy nie powstanie gorszy od dzisiejszego zamęt, rozterki familijne i obejścia wszelkiego rodzaju, które ustawę samą w niwecz obróca. Przemyśle powstaje wielkie pytanie, czy kraj nasz potrafi zużytkować przyrastającą zwykłą ludności wiejskiej, która do kawałku gruntu dostać się nie będzie mogła? Wszystko to musimy zostawić przyszłości i życzyć, aby obawy nasze nie ziściły się. Dyskusya sama w Izbie była w wysokim stopniu interesująca, a to nie tylko dla wystąpienia p. Hausnera, jako znakomitości pierwszorzędnej i będącej w tej materii prawdziwą powagą, ale także dla wystąpienia hr. Łubińskiego, posła z większych włościan Rzeszowa, który po raz pierwszy w Izbie głos zabierał. Jeżeli przy wystąpieniu przed wyborcami w Rzeszowie nie miał powodzenia, o to niepowodzenie powetował w łonie sejmu. Można się nie zgodzić na niejedno jego twierdzenie, ale przynajmniej trzeba, że dał dowody nauki i wielkiej siły oratorskiej, tak, że w całej Izbie wywarł silne wrażenie. Wyrażamy z przyjemnością, słusznie należące mu się uznanie i wyrażamy nadzieję, że nabywszy doświadczenia i zaznajomwszy się doład-

Młodzież szkolna w wielkich miastach cierpi wskutek braku takich rozrywek. Ani szkoła, ani rodzice nie dbają o to. Młodzież postaralaby się sama, gdyby mogła. Lecz nie dość, że szkoła i rodzice nie pomagają, lecz przeciwnie sprzeciwiają się: pierwsza przez zajęcie całego czasu, drudzy przez fałszywe kierowanie umysłu dziecka, przez kobiecą zniewieściałość i obawę lub też śmieszny dystynkcję. Zwierzchności gminne, zamiast starać się o dobrze urządzone i nadzorowane place do zabawy dla młodzieży, skąpią miejsca. Tylko niewiele dzieci ma sposobność do zabawienia się w większych ogrodach, inne zaś, gdyby chciały poigrzać na jakim wolnym placu, mogą się narażać policyi. Dla tego terażniejsza młodzież nie zna wielu ładnych gier towarzyskich, w które dawniej bawiono się.

Wprawdzie mamy obecnie zakłady gimnastyczne, lecz brak im większych placów do zabawy, które powinny być z niemi złączone. Anglia wyprowadziła nas w tym względzie. Każda wiejska szkoła posiada tak zwany Cricketfield,

na którym zabawiają się starzy i młodzi, i tym sposobem rozwijają w sobie zręczność i siłę. Dlatego mieszkańcy Anglii są silniejsi jak w innych krajach, wyjąwszy okręgi fabryczne, które przedstawiają smutny obraz rozwoju natury ludzkiej.

Powinniśmy się starać, abyśmy mieli wolne place do zabawy i pod odpowiednim nadzorem. Nadzór ten nie ma należeć do policyi, lecz ma nad nim czuwać oko rodzicielskie, aby zapobiedz nadużyciom i niewłaściwym figlom.

Do tego wybrać należy człowieka któryby łączył w sobie znajomość i zamiłowanie tej rzeczy, był odpowiedzialny za czynności na takim placu i miał pod nadzorem przyrządy do gier towarzyskich.

Nadzór taki musi szczególnie czuwać nad tem, aby przy zupełnej swobodzie w zabawie, żadnemu dziecku nie stała się krzywda, i aby panowała przyzwoistość i ogólna harmonia.

Ze strony władzy szkolnej łatwą będzie kontrola jak również udoskonalenie i uszlachetnienie rodzajów gry; lecz unikać należy krepowania i przytłumiania ducha wyalazczego u dzieci.

Tylko w ten sposób można usunąć obawy rodziców o dobro cielesne i moralne ich dzieci, bo przy takim urzędzeniu każdy chętnie poszle swe dziecko, aby brało udział w wspólnych zabawach.

Silny i harmonijny rozwój dziecięcego organizmu stanowi podstawę pomysłowości w przyszłym życiu. Jest on ziarnem, z którego w późniejszym życiu rozwijać się mają kwiaty i owoce, przymioty których zależą od jego przymiotów. Od niego zależy w pierwszym momencie przyszłe szczęście lub nieszczęście. Aby jednak duchowy i cielesny rozwój dziecka był pomyslny, musi on obok nauki mieć i zabawę. Dom rodzicielski nie może nigdy dokonać tego, co szkoła jest w stanie.

Pielęgnowanie młodzieży jest fundamentalną kwestyą bytu państwa. Tylko wszechstronnie silnie i dobrze rozwinięty człowiek może wypełnić zadanie swego życia tak względem siebie, jakoteż i świata i być dla państwa tem, czem być powinien. To jest najpierwszy i najważniejszy warunek całego życia i powinien ścierać na siebie uwagę nie tylko rodziców, lecz zarządów szkolnych i władz państwowych.

niej ze stosunkami naszymi, stanie w szeregu pierwszych sił naszych parlamentarnych.

Hr. Lubieński w długim przemówieniu starał się wykazać, że wniosek komisji nie powinien być przyjęty. Ziemia jest u nas tym jedynym kitem, który ludność wiąże ściśle i stale z krajem. Gdyby nie ta ziemia, setki tysięcy emigrowałoby z kraju, a następstwa tego dobrze są znane wszystkim. Mały skrawek ziemi przykuwa dziś włościanina do rodzinnej wioski, a zapytać należy, co wobec naszych stosunków, wobec braku fabryk i zarobku, wobec braku wielkich miast, robiłby wieśniak, pozabawiony nawet tego skrawku ziemi? Pesymistycznie zapatrują się ci, co twierdzą, że podzielnosc gruntów spowodza ruinę; mowca przytacza na przykład powiat rzeszowski, gdzie mimo podzielnosci gruntów wzmagą się dobrobyt, pracowitość i oszczędność. Hr. Ł. jest przekonany, że gdyby nawet zakaz dzielenia gruntów wszedł w życie, to zakaz ten byłby martwą literą a zwyciężyłoby prawo zwycięzcy i tradycya; włościanie pod formą wieczystych dzierżaw, dzieliłliby i nadal grunta; Sejm nie ma zresztą prawa podcinać egzystencji włościan i dlatego przyłącza się mowca do wniosku p. Hausnera.

Oddając hołd zażądze wedle słuszności i sprawiedliwości, niemożemy pominąć milczeniem dotychczasowej działalności sejmowej Dra Rybickiego, który potrafił swem wytrawnem i umiejętnem wystąpieniem w krótkim już czasie zwrócić na się uwagę szerszych kół politycznych.

Dr. Rybicki przemówił to samo przeciw wnioskowi komisji. Ustawa o prawie zagrodowem, twierdził mowca, powstała w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki; czy ta ustawa przeniesiona na nasz grunt wyda błogie owoce? Dr. Rybicki wątpi o tem. Już dzisiaj powstają w Niemczech przeciw pewnemu minimum, poniżej którego grunta dzielone być nie mogą, a historia nasza przemawia raczej za podzielnoscą gruntów. Rezolucya proponowana, przesądza zresztą rzecz całą; wzywamy w niej już z góry rząd, ażeby ograniczył istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich, a nie zastanowiliśmy się jeszcze dokładnie nad tem, czy możemy stawiać tak kategoryczne żądanie; nie zebraliśmy jeszcze dostatecznego materiału, któryby przekonał wszystkich, że wydanie podobnej ustawy byłoby rzeczą pożądaną. Nie zbadaliśmy dotychczas dostatecznie, co jest właściwym powodem upadku włościan i dlatego wnosi mowca: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zebranie dokładnych dat statystycznych, któreby stanowiły wskazówkę, czy należy ograniczyć prawo dzielenia gruntów i czy należy zmienić prawo spadkowe, dotyczące się posiadłości włościańskich.”

Wniosek ten został dostatecznie oparty — p. Hausner oświadczył się za odroczeniem — trudna stoli rada z kłębami! Przy głosowaniu łaby oświadczyła się 58 posłów za, a 68 przeciw odroczeniu — wniosek komisji został więc przyjęty. Jako fakt zasnąszenia godny notujemy, że namiestnik wstrzymał się od głosowania. Prawda! posłowie Hr. Lubieński i Dr. Rybicki tym razem nie

zwyciężyli, pocieszamy się jednak zdaniem: „Na początku było słowo!”

STOWARZYSZENIA PRZEMYSŁOWE.

Rzeszów, 18. października.

Stosownie do polecenia namiestnictwa przedłożyło tutejsze starostwo izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie odpowiednie wykazy statystyczne oraz i programy, mające służyć za podstawę do zawiązania stowarzyszeń przemysłowych w myśl postanowień § 108, ustawy z dnia 15 marca 1883 Nr. 39. dz. pp.

Przedłożone programy co do nowo zawiązać się mających stowarzyszeń, tudzież co do zmian w istniejących już stowarzyszeniach są wynikiem poufnego porozumienia się z mężami zaufania przemysłowców każdej kategorii.

W Rzeszowie istnieją dotychczas na podstawie dawnych ustaw dwie tylko korporacje przemysłowe, a mianowicie jedna dla szewców z 33 członkami, a druga dla 177 innych przemysłowców najróżnorodniejszego gatunku. Wedle dotyczących wykazów mamy w naszym mieście 33 krawców, 26 rzeźników, 15 piekarzy, 9 stolarzy, po 6 szklarzy, blacharzy i szmuklerzy, 5 fryzjerów, 4 cyrulików, jednego cieśla, i t. d. i t. d. Cegielnie, wyrób octu, krupiarstwo, są całkiem pominięte, tudzież daje się czuć zupełny brak wykazu tyczącego się stanu kupieckiego w Rzeszowie.

Przemysłowcy i handlarze zamieszkujący miasteczka i wsie powiatu rzeszowskiego nie wchodzi obecnie do żadnego składu korporacyjnego.

Z odnośnych wykazów dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy, i tak ma n. p. Czudec 25 handlarzy a jednego tylko krawca, Głogów ma 63 handlarzy, 22 rzeźników, 3 kowali, 4 krawców, 8 szewców, 5 piekarzy, 4 murarzy, 1 garnarczarski i t. d. Jawornik ma jednego kowala, jednego szewca i żadnego (?) krawca, natomiast mieszka w Lubeni jeden krawiec. W Niebylecu toż samo nie kwitną rzemiosła, mieszka bowiem w tem miasteczku tylko po jednym egzemplarzu najwyzwyczajniejszych rękodzielników. Masz tam tylko jednego szewca, krawca, kowala, piekarza a natomiast 20 handlarzy i 4 rzeźników. Co do Świleczy wykazuje tabela tylko trzech garbarzy! W Strzyżowie znajduje się 39 handlarzy, jeden (?) krawiec, 4 rzeźników, 4 (?) szewców, 1 cieśla, 1 kamieniarz, 3 stolarzy i jeden rymarz. Tyczyn ma 44 handlarzy, 2 stolarzy, 4 murarzy, 9 rzeźników, 3 (?) krawców, 2 (?) szewców, 5 kuśnierzy, jednego (?) cyrulika i t. d. W Błażowie narazicie mieszka 63 handlarzy, 7 rzeźników 8 krawców, 3 szewców, 1 kowal, stolarz i cyrulik i t. d. O tkactwie niema mowy, Tarnobrzeg wykazuje takowe.

W ogóle nabraliśmy z tych wykazów przekonania, że nie brak nam w naszym powiecie ni handlarzy, ni rzeźników. Nie masz prawie wioski w którejby ich nie było. Natomiast uderza mała ilość krawców i szewców wykazanych na papierze, gdyż z naszego przekonania wiemy, że w rzeczy-

wistości liczba ich po małych miasteczkach rzeszowskiego powiatu jest daleko większą. Wykazy przytoczyliby się więcej do wyjaśnienia stanu rzeczy, gdyby tak zwani handlarze podzieleni byli na kupców i kramarzy, a oraz gdyby rodzaj ich handlu był uwidocznionym.

Wedle wniosku starostwa w Rzeszowie mają odtąd być miejscami siedziby stowarzyszeń przemysłowych: Błażowa, Czudec, Głogów, Jawornik (miasteczko), Niebylec, Rzeszów, Strzyżów i Tyczyn. W miejscowościach tych ma się na nowo utworzyć po jednym stowarzyszeniu dla rękodzielników i dla handlarzy wszelkiego rodzaju.

Starostwo Łańcuckie snad wychodziło przy złożeniu swego wniosku z całkowitem inno stanowiska, gdyż proponuje, aby istniejące bractwa kościelne, jako pozostałość dawniejszych cechów, służyły jako podstawa do utworzenia z nich stowarzyszeń przemysłowych.

Powiat Łańcucki miałby zatem:

1. Stowarzyszenie szewców, do którego by jeszcze przydzielili można garbarzy, siedlarzy, rymarzy i handlarzy skórami.
2. Stowarzyszenie stolarzy z przydzieleniem do niego bednarzy, cieśli, stelmachów, tapicerów, rzeźbiarzy i handlarzy drzewem.
3. Stowarzyszenie rzeźników. Do tego należałoby przyłączyć handlarzy bydłem, trzodą i szczecią, szcztokarzy i golarzy (!)
4. Do stowarzyszenia murarzy wchodziłby: murarze, szklarze, malarze, lakiernicy, cegielnicy, i handlarze wapnem i cementem.

5. Stowarzyszenie kowali z ślusarzami, kotlarzami, blacharzami, kominiarzami, zegarmistrzami i handlarzami żelaza.

6. Stowarzyszenie krawców w którego skład wchodziłby także: sukiennicy, kuśnierze, tandeciarze, czapnicy, szmaciarze i introligatorowie.

7. Stowarzyszenie kupców i handlarzy, do którego należeli wszyscy przemysłowcy nie przydzieleni do żadnego z powyższych stowarzyszeń.

Siedzibą powyższych stowarzyszeń powinny być: Łańcut, Leżajsk, Przeworsk, Żołynia i Kańczuga, jako miasta i miasteczka skupiające w sobie ruch handlowy i przemysłowy pewnego okręgu powiatu, z przydzieleniem do każdego z nich gmin najbliższej położonych.

Starostwo w Łańcucie postawiło wszystkie wnioski bez porozumienia się z stronami interesowanymi.

Starostwo w Tarnobrzegu wywiązało się ze swego zadania „krótko i węzłowato.” Według jego programu bowiem wypadłoby zawiązać dwa stowarzyszenia w Tarnobrzegu, a dwa w Rozwadowie, ze względu na życzenie interesantów, tudzież z uwagi na okoliczność, że w obydwóch tych miejscowościach i w najbliższej okolicy znajduje się największa liczba przemysłowców. Bardzo wiele tych miejscowości nie posiada ani handlarza, ani rzemieślnika.

Wnioski nadmienionych starostw przedłożyła krakowska izba handlowa rzeszowskiemu członkowi swemu p. Isakowi Holze-

rowi (firma Matzner i Holzer) do zaopiniowania.

Doświadczamy się, że p. Holzer widział się spowodowanym zaproponować niektóre zmiany wniosków starostwa rzeszowskiego. W pierwszym rządzie jest tutaj członek izby handlowej zdania, że ani Niebylec ze swymi 11 rękodzielnikami, ani też Jawornik z 6 rzemieślnikami nie posiadają warunków do tworzenia siedzib dla stowarzyszeń przemysłowych. Miasteczka te jako w nieprzystępnych kątach leżące, nie skupiają w sobie żadnego ruchu handlowego lub przemysłowego, a byłoby do życzenia, aby Jawornik przydzielonym został do Tyczyna, Niebylec zaś do Strzyżowa. Również nie zgadza się p. Holzer z wnioskiem podzielenia wszystkich przemysłowców na dwie kategorie t. j. na utworzenie jednego stowarzyszenia dla handlarzy i jednego tylko dla rękodzielników bez żadnej różnicy. Mianowicie nie wyszłoby na dobre podobne skupienie ryczałtowe wszystkich rzemieślników w samym Rzeszowie. Wedle zdania p. Holzera wychodzi starostwo łańcuckie z założenia więcej zgadzającego się z utorowaniami przywyknięciami i prawdziwymi potrzebami, a zatem wnosi, by przy utworzeniu przemysłowych stowarzyszeń w rzeszowskim powiecie, podobnie jak w łańcuckim, więcej uwzględniono istniejący stan rzeczy i do niego się zastosoowano. Co do wniosków starostwa w Tarnobrzegu zgadza się p. Holzer z utworzeniem siedzib dla stowarzyszeń w Bozwadowie i Tarnobrzegu, względem podziału zaś przemysłowców na dwa stowarzyszenia wstrzymuje się od wszelkich poprawek, z powodu, że dostarczony przez starostwo materyał nie daje dostatecznego obrazu istniejących stosunków w tamtym powiecie.

Z wnioskami starostwa łańcuckiego zgadza się p. Holzer i poleca ich przyjęcie.

Odezwa Zarządu

tutejszej szkoły męskiej.

Każda choćby najpiękniejsza myśl wtedy dopiero może okazać się pomyslną w skutkach, gdy dozna poparcia, gdy zajmie się nią szersza publiczność, czyli gdy stanie się sprawą ogólną. Otóż nauczyciele tutejszej szkoły męskiej z ks. katecheta, powodując się już tylko względami humanitarnymi, powzięli myśl zarządzenia choć w części przykryj doli niektórych chłopców tejże szkoły i postanowili w tym celu zapukać do ofiarnych serc zamożniejszych rodzin naszego miasta. W przekonaniu zaś, że przedewszystkiem znaczą P. T. Panie, których szlachetne serca budzą zawsze współczucie dla biednych, zajmują się skutecznie tą sprawą, udali się do kilku tutejszych Pań z prośbą o zbieranie datków w kółku swoich znajomych.

Zarząd szkoły rzucając sobie pomyslnie rezultaty z tych zabiegów, przedkłada ze swej strony do wszystkich ofiarnych domów naszego miasta gorącą prośbę o łaskawe nadzysłanie czy to odzieży czy też innych datków dla biednych uczniów, których położenie zwłaszcza przy nadchodzącej porze zimowej jest ilością godne. Ciepły surdutek lub obuwie okryjające szmarle członki chłopczyka, na wybladłym jego licu wystąpi rumieniec zadowolonia, przywitacie ubrany sta-

nie w szeregu swych kolegów, a wdzięczne serduśko bławie będzie dobroczynną ręką.

Nie potrzebujemy tu dodawać, że tego rodzaju zasłki nie popsuja i nie przyzwyczajają biednych chłopców do lenistwa i oglądania się na obcą pomoc; bo jak dawniej w owych zakładach krakowskich, czekających z garnuszkiem w ręku u drzwi domów dobroczynnych i proszących o ciepłą strawę, takie wsparcia nie przyćmiły osobistej godności, ale i ówczesne stały się dla nich środkiem do ukończenia nauk i posłużyły im do osiągnięcia wysokich stopni w hierarchii społecznej, tak też i w niejednym naszym biednym chłopcu tkwiący w zarodku talent, wsparty dobroczynnością, rozwinię się później, spotężnieje o własnej sile i wyrobi sobie piękne stanowisko.

Zarząd szkoły oświadcza wreszcie, że ofiarowane datki chętnie przyjmuje i w porozumieniu z księdzem katechetą i nauczycielami poszczególnych klas kakowe między uczniów najgodniejszych t. j. takich, których rodzice są moralni i prawdziwie biedni, rozdawać będzie. Jako objaw najlepszych chęci i szczerzego zainteresowania się sprawą niechaj posłuży ta przyjemna wiadomość, że ks. katecheta ofiarował 8 złr. 32 ct., a W. Pani Koziołowa ze składek 24 złr. 20 ct.

Przyjmie Szanowni w imieniu biednej dziatwy szkolnej serdecznie: „Bóg zapłać!”

Korespondencje „Kurjera Rzeszowskiego”.

Z niedalekich stron, 9. października.

(Zabawna historia z autonomicznego życia małopolszczyńskiego.)

(***) Nie widzą się spowodowanym, na razie przytoczyć nazwiska naszego grodu, gdyż położony między Brodami a Krakowem dobrze jest znany wszystkim, z wyjątkiem chyba tych, którzy go przypadkowo nie znają. Miasteczko nasze posiada wszelkie zalety zaściankowego zbiornika mieszczan. Ma zatem i ratusz z ręką rycerza na „szpicu” wieży, i błoto po kolana, i małe domki a nareszcie i burmistrza. Niedługo mieliśmy naczelnika gminy, który dziarskością swą spowodował czyste go poetę do opiewania czynów jego w tomowym dziele. Dzisiaj stoją rzeczy niestety inaczej. Zamilkli poeci, nie pieje już nawet i kogut od chwili, kiedy nami rządzi inny pan burmistrz. Zabierałem się już nieraz do zapisania na karcie dziejów historię wyboru ostatniego naczelnika naszej gminy, nigdy atoli nie mogłem jakoś się wywiązać z zadania, bądź dla braku papieru w naszej mieścinie, bądź też z obawy przed niekorzystnymi następstwami dla drogiej mej osoby z powodu zarywania z dygnitarzami zaściankowymi. Dzisiaj biorę się nareszcie do dzieła a to tem śmieiej, że wyszedłem za miasto, a siedząc obecnie w innej parafii, piszę jako tymczasowy nie przynależny do gminy grodu, w którym się urodziłem, a w którym pełnią obowiązki bogobojnego i pracowitego ojca kilkorga dzieci.

Mieliśmy tedy słynnego burmistrza, który wskutek „intryg” ustąpić musiał z krzesła przewodniczącego rady, tem bardziej, że „koterya” mu nieprzyjajna, wybrała innego naczelnika gminy w osobie lekarza p. Z. Doktor jako burmistrz nie jest bynajmniej u nas w kraju rzadkością, były atoli naczeln-

nik gminy p. X., nie mógł się pogodzić z losem, a jako człowiek bardzo mądry — milczał aż do przyszłych wyborów, które mieć miały miejsce gdzieś około bieżącego roku, a gdy ostatecznie nadeszły, nie mógł p. X. to samo wiele, lecz zabrał się do czynu.

W miasteczku naszym tyje od lat niepamiętnych lekarz pan Y. piastujący posadę lekarza miejskiego za tyle a tyle guldenów rocznie. Pan X. żyjąc z panem Y. w bardzo zażytych stosunkach przyjacielskich, udał się tedy do niego z prośbą, by zechciał ustąpić z posady lekarza miejskiego na rzecz lekarza p. Z. Pan Y. człowiek wskrób dobry i życzliwy nie odmówił swemu przyjacielowi tej przysługi, zrezygnował ze swej posady, a rada miejska idąc w ślad za życzeniem pana Y. mianowała pana Z. lekarzem miejskim, który zatem wedle ustawy wystąpić musiał z rady i ustąpić z krzesła naczelnika gminy.

Pomysł dyplomatyczny p. X. został, więc jako weale udany uwieczony arcydobrym skutkiem. Przy wyborze naczelnictwa nie miał się już obawiać konkurencji ogólnie lubianego p. Z. i mógł spokojnie wyczekiwać chwili, w której on miał wypłynąć na wierzch falującego życia autonomicznego. Niedługo potem zawiła dzień wyboru burmistrza, jego zastępcy i ławników, a gdy przeznaczona godzina wybiła, przystąpili panowie rajcy z powagą i z świadomością rzeczy do urny, z której po skrupulatnem obliczeniu głosów wyszedł jako burmistrz pan — — * * t. j. teść byłego burmistrza, pana lekarza Z.

Każdy kto ma w sobie choć iskarkę współczucia dla swego bliźniego, pojmie z jakim smakiem w ustach, zawiadzony w swoich nadziejach pan X. odszedł do domu. Najwięcej atoli dała się odczuć ta nieszczytna wyprawa dyplomatyczna panu lekarzowi Y., który stracił dosyć intratną posadę chyba kwoli tego, by złym ludziami nastęrczyć sposobność do wysmiewania jego samego, jak niemniej przyjaciela wiecznie pragnącego buławy burmistrzowskiej.

Rudnik, 16. października.

(Kółko rolnicze.)

W dniu 9. b. m. zostało u nas pod przewodnictwem p. M. Krzyżkowskiego założone „Kółko rolnicze” Tow. „Oświaty i Pracy.” Przy okazji odczytu z powodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, mianego przez przyw. naucz. w Koprkach p. Józefa Strókę w Rudniku, wpisało się do tego kółka dnia 16. z. m. 26 członków, a do dziś dnia wzrosła liczba członków na 38.

Kółko odbyło już dwa posiedzenia i postanowiło zaprenumerować na razie gazety *Pszczółka* i *Wieniec* i broszurki *Macierzy Polskiej*. Jak na Rudnik dosyć się mieszkałcy tą nowością zajmują i umyśli już teraz odtworzenie obiecywanych przyśrodków korzystnie dla miasteczka nowość. Co daj Bóg!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

+ Historyk Henryk Schmitt, od lat 12 członek krajowej rady szkolnej, umarł w nocy 16. b. m. po długiej chorobie we Lwowie. — Więść ta żalobnem echem odbija się w kraju całym, bo oto znów ubył jeden z wytrwałych pracowników na polu dziejopisarstwa ojczyzno, zgasł mąż wielkiej prawości charakteru, niespolitej wiedzy i niezmordowanej pracy... Pracę tę i zasługę uzna niewątpliwie całe społeczeństwo nasze, któremu w spuściznie pozostawił zmarły takie dzieła jak „Rys dziejów narodu polskiego“ (3 tomy 1854—55); „Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszy lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta“ (2 tomy 1857); „Bokosz Zebrzydowski“ (1858); „Pogląd na żywot i pisma Kołłątaja“ (1862); „Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane“; „Dzieje Polski XVIII i XIX wieku“ (3 tomy) i wiele innych rozpraw i artykułów w dziedzinie zarówno historyografii jak i wychowania publicznego. Piękną to spuścizną i niespożyty pomnik, który imię Henryka Schmitta wdzięcznej pamięci następnych pokoleń przekazał!...

*** Wiadomości osobiste.** P. Stanisław Lange tuższej naczelnik stacji kolejowej przeniesiony został do Lwowa na miejsce s. p. Kędzińskiego. Naczelnikiem stacji rzeszowskiej mianowany p. A. Baldini ze Słotwiny.

*** Nasz poseł na sejm krajowy** p. dr. Alojzy Rybicki został wybrany na zastępcę członka Wydziału krajowego. — Dr. Rybicki będzie zastępował dra Smółkę w czasie jego nieobecności we Lwowie.

*** Ślub.** Dziś wieczorem pobłogosławionym będzie w kościele farnym związek małżeński między panną Zuzanną Bilinską, córką tujejszego profesora gim. a panem A. J. Leszczyńskim, dzierżawcą dóbr w Boryczowie.

*** Komitet dam Czerwonego Krzyża** uchwalił urządzić jescze przed Bożym Narodzeniem dwa a wględnie trzy promenade - koncerta muzyki wojskowej w sali hotelu „Luftmaszyna“. Wybrany w tym celu komitet męzki pod przewodnictwem p. dra Barzyckiego ma się zająć ich urządzeniem. Pierwszy koncert odbędzie się w niedziele dnia 28. b. m. a do uroczajności zabawy przyczyni się tombola kilku fanów, które ofiarowały panie komitetu. Ze względu na piękny cel Stowarzyszenia spodziewamy się, że publiczność nie odmówi jak najliczniejszego udziału zwłaszcza, że cena wstępu bardzo przystępna, bo tylko 30 ct., los zaś kosztować będzie 10 ct.

*** Koncert muzyki wojskowej** w kasynie tujejszem zdołał nareszcie zgromadzić licznieszą publiczność w dniu 18. b. m., która byłaby może więcej zadowolona, gdyby program zawierał więcej poważniejszej muzyki, gdyż między 10 numerami programu nalicyliśmy 2 marsze i 4 tańce. Zarząd kasynowy mógł ten wieczór zaliczyć do roku świetniejszych, gdyż kasa nie tylko że nie miała zwykłego deficytu, lecz wykazała nadwyżkę kwocie kilku — „szóstek.“

*** Teatr amatorski.** Drugie posiedzenie komitetu teatru amatorskiego odbyło się w środę 17. b. m. Uchwalono zaprosić do komitetu pp. dr. Hosarda i Musila. Pierwsze przedstawienie danem będzie prawdopodobnie w dniu 11. listopada b. r. na cel zarzysztwa oświaty ludowej w Rzeszowie. Towarzystwo amatorskie uprzyjemni nam niejedną chwilę długich zimowych wieczorów, gdyż przedstawień będzie cały szereg. Szlachetne cele, na jakie przeznaczonym będzie dochód przedstawień, dają rękojmię, że szerza publiczność zechce popierać dobre chęci inicyatorów i nie odmówi swego współdziałania.

*** Szkółkę rachunkowości kupieckiej** zamierza otworzyć p. Glaser, buhalter domu bankowego „Matzner i Holzer“ celem udzielania nauki w działach buchaltery, najpotrzebniejszych dla aspirantów stanu kupieckiego.

*** Nakrywanie Mikoszki** sklepieniem postępuje dosyć leniwo, a to, jak nam mówią, dla braku doborowego kamienia. Roboty dojdą tego roku tylko do drugiego rogu kamienicy pp. Dinera i Kunstreicha. Przy tej sposobności zwracamy uwagę magistratu na okoliczność, że poruszona ziemia w okolicy nakrytej dotychczas Mikoszki, zamienia się zwykle po najmniejszym już deszczu w bezdenne błoto, zagrażające nietylko kalozom i butom, lecz i dzieciom niebezpieczeństwem utonięcia. Ułożenie prowizorycznego bodaj chłodnika z pozostałych kamieni byłoby zatem bardzo pożądane dla wszystkich, którzy zmuszeni bywają do kroczczenia po bagnach i trzęsawiskach nadmikośczańskich za jatkami.

*** Obrona krajowa.** Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza przepisy prowizoryczne dla kawalerii obrony krajowej. Z p. d. z. 1883 przyjdą do skutku kadry w Stockerau, Prosnitz i Samborze.

*** Październik.** Dziesiąty miesiąc otrzymał u nas nazwisko październik, które w robocie około lnu i konopi odpada. Po staropolsku zwie się: Pajęcznik od pajęczyn roślinnych, które się po polach i błoniach na powietrzu ciągną; po starorusku Żouteń, bo liść żółtknie; po ukraińsku Paźderyk. Przypomina nam też Październik wiele nieśczęść publicznych. I tak w r. 1219, dla deszczów a 1468. r. z przyczyny nadzwyczajnej suchy, a zjadł wielkość myszy, które w polu i gumnach wszystkie ziarna wyjadły, doznawał nasz kraj ciężkiego głodu w tym miesiącu. Z tego podobnie powodu, lubo Polska dla obfitości zboż spichlerzem Europy była zwana, trafiały się lata, w których ludzie niezapomniani w zapasy zbożowe, nieznoszą głód cierpieli. Z tych były szczególniejsze: r. 1220, w którymto i w dwóch latach następnych trwał głód ciągle, aż go r. 1222, obitym urodzajem zasiłił. Podobny był rok 1312, i 1345. Z przyczyny zbytine przedłużonej zimy r. 1404, a z suchy wielkiej r. 1468, głód powszechny w kraju panował. Także i r. 1570., w którym wiele ludzi śmierć głodową wygubiła. Rok 1638, pamiętny jest z głodu ciężkiego; miara żyta w Krakowie sprzedawana była po 36 złotych polskich; ludzie żywili się chwastem, a z kory zmęltej piekili chleb. W r. 1699, podług Łuczyskiego miara żyta kosztowała 45 złp.; ludzie zasypiali jak muchy. W r. 1710, głód ciężki z morową zarazą trapił kraj cały. Dzień 18. tegoż miesiąca u dawnych Polaków znanym był Lutko i Lutko. Niedyś uważano w rolnictwie ten dzień jako czas najpóźniejszy do robienia ozimych zasiewów. Tak z pola gospodarstwo zbliża się do chat i przechodzi już w gospodyni ręce. Stąd liczne mnóstwo kobiet niem zajęte i porze tej swojego udzieliło miana, jako to po wsiach nazywają „babiskiem lutem.“

... na Emilia Babskie lato się przesła. W październiku nie trąd szyka, Rżnij pługiem po ścierni, Aż się roia czerni. Kończ pokłady, bo na wiosnę nie dasz rady. Ozimie trza pościeli, Jarce znów trza kądzieli. Gospodarze łaski nieba, A do pasa będzie chleba.

*** Wiadomości policyjne.** Policja miejska przyaresztowała w czasie od 13. do 19. października rb. następują ilość osób: za różne kradzieże 10 osób, za azybką i nie-

ostrożną jazdą 3 osoby, za zebranie 4 osoby, za włóczęgostwo 5 osób, za pijaństwo 3 osoby, za awantury uliczne 4 osoby. Za wykupno sora na wczorajszym targu przytrzymała została przekupka Rozalia Kocof. Handlarzowi Lichtowi zabrano kosz ryb cuchnących, które sprzedawał dnia wczorajszego.

*** Pożar.** W nocy z 15. na 16. b. m. zniszczył pożar pałac ksiąząt Wł. Czartoryskich w Sieniawie. Archiwum i galeria obrazów zostały uratowane, spłonęła natomiast znaczna część mebli i sprzętów. a między niemi bogate bronzy z malachitami, dar cesarza Aleksandra I. Pałac w Sieniawie, zbudowany przez hetmana Adama Sieniawskiego, następnie będący rezydencją wojewody ruskiego, został tymi czasy przez Władysława Czartoryskiego świeżo odrestaurowany. Na długiej budowli bezpiełtowej, przybudowanej z dwóch stron piętrowe pawilony, zastósowujące je do stylu gmalcu. Restauracya była już na ukończeniu, a przed miesiącem dopiero dokonał aktu poświęcenia pałac jeden z biskupów wygnañców. Pożar powstał wskutek nieostrożności robotników, którzy w stanie nietrzeźwym poszli na spoczynek do jednego z pawilonów i tam zapuścili ogień.

*** Dziła historia.** W lasach dóbr Nisko, do Eugeniusza hr. Kińskiego należących, rozmożyły się dziki, wyrządzające znaczne szkody na okolicznych włościńskich gruntach. Zarzucone skargami Starostwo przyszło do przekonania, że dwór sam zakazuje służbie leśnej strzelać w pewnych porach do dzików i oszczędza ich przychowek, skazało go przeto po uprzednim otakowaniu szkody na zapłacenie poszkodowanym członkom gminy Nowosielec dość znacznej kwoty. Na rekurs dworu uchylilo Namiestnicstwo to orzeczenie, ponieważ dziki są według patentu o polowaniu z r. 1876 zwierzyzną, którą tylko w zamkniętych i dobrze opatrzonych zwierzyńcach trzymać wolno, a którą po za obrębem zwierzyńca każdy równie jak inne szkodliwe i drapieżne zwierzęta w każdej porze roku strzelać i ubijać może, zaczem było rzeczą poszkodowanych, ochraniać swe grunta od wdzierania się dzików i szkód zjad pochodzących. Od tego reskryptu założyła gmina Nowosielec rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych, które takowy uwzględniło i orzeczenie Starostwa na w mocy utrzymało. Wskutek zażalenia wniesionego z tej przyczyny do trybunału administracyjnego, odbyła się w tymże trybunale dnia 27. z. m. ustna rozprawa, przy której adwokat dr. baron Haimberger jako zastępca dworu nielegalność ministerjalnego orzeczenia wykazał się staral, podczas gdy sekretarz ministerjalny dr. Koza imieniem rządu i adwokat dr. Ludwik Wolski imieniem gminy, legalność tego orzeczenia bronili. Po dłuższej niż godzinnej naradzie ogłosił trybunał wyrok, mocą którego zażalenie dworu odrzucił i skazał go na zwroczenie gminie kosztów sporu.

*** Stracenie.** Wyrok śmierci przez powieszenie wykonany został rano w Przemyslu na Wasku Kupeczaku, liczącym lat 46, żonatym i oju czworga dzieci, gospodarzu gminy Kniżpola, zasądzonym na tę karę za zbrodnię skrytobójczego i rozbójczego morderstwa, popełnioną na włościach Stefanie Kręcie i Wasylu Cabaku, oraz za zbrodnię współwiny usiłowanego skrytobójczego i rozbójczego morderstwa, popełnioną na Katarzynie Cabakowej. Aktu tracenia dokonał kat wieński, a śmierć delikwenta, i który do ostatka zachował spokój i wypowiadał się, nastąpiła bez żadnych oznak męki.

*** Ucieczka z więzienia.** Zygmont Sidorowicz socjalista uciekł z aresztu policyjnego we Lwowie w pierwszym zaraz dniu

po przesileniu go także z więzienia w domu karnym po odbyciu kary. W niedzielę po południu, gdy więźniów wypuszczono na przechadzkę po dziedzińcu, Sidorowicz niepostrzeżenie przez współwięźniów i dozorców przebył parkan i znalazł się na ulicy, zwykle pełnej ruchu, gdzie czekał nań wspólnik ucieczki, trzymający w pogotowiu dla Sidorowicza dzielnego ramaka. Lotem błyskawicy pomknęli oba ku Zamarstynowskiej rogatce a zakreśliwszy znaczny łuk, uciekali dalej w kierunku ku Dublinom. Bewizor policyi, który za uciekającymi pędził dorózką zdołał pochwytać Sidorowicza w Laszkach, towarzysząc zaś jego, który miał szerszego konia wyprzedził znacznie sibięga i zniknął. Sidorowicz niechce złożyć żadnych zeznań. Konia, na którym uciekał, oprowadzali policyjanci po mieście, licząc na to, że koń wskaze im drogę do stajni właściciela. Gdy to jednak nie nastąpiło, koń sprzedany został na targowicy przez licytacyę.

*** Weterani teatrów warszawskich.** Alojzy Żółkowski, kończy w dniu 26 b. m. 51. rok pracy artystycznej. Jan Królikowski zaś w dniu 5. kwietnia ukończył 45 lat zawodu artystycznego.

*** Fałszywy alarm.** W synagodze w Ziwnonce (na Podolu) fałszywie zaalarmowano podczas nabożeństwa w „sądnym dniu” 11. b. m. pobożnych w oddziale kobiet, że się pali. Tłum w największym przestraszeniu rzucił się ku drzwiom. W natłoku 46 kobiet utraciło życie, a 50 doznało uszkodzenia.

*** Oryginalny anon.** W „Słowie” warszawskim znajdujemy następujący anon: „Do p. Złodzieja, który we wtorek dnia 9 października między godz. 12. a 2. racyzł splundrować moje mieszkanie przy ul. Wierzbowej nr. 2 m. 10 na dole. Uprząm pokornie szn. p. złodzieju, aby ze względu na to, iż większość skradzionych rzeczy ma li tylko dla mnie wartość pamiątkową (medalion, zegarek srebrny, obrączka, włosy, medaliki, spinki etc.) racyzł mi je pod powyższym adresem odesłać. Za zachowanie dyskrecyi ręczę, a w razie odbioru tych rzeczy odeszłą pod wskazanym przez p. złodzieja adresem rs. 10 (dziesięć). Co zaś do dewizki złotej, to mogę zapewnić także kochanego p. złodzieja, iż dam mu za nią większą o wiele cenę, niż pp. handlujący ze złodziejami. Niech p. złodziej racyzł zawiadomić mnie anonimem, czy ma ochotę zwrócić mi te przedmioty i wskazać sposób przesłania mu pieniędzy.”

*** Polacy w Syberji.** P o powodu manifestu koronacyjnego, część Polaków zamieszkałych na Syberji wraca do kraju. Okoliczność ta wywołała w oragnie miejscowym, gazecie *Sybir*, następującą ocenę działalności Polaków w tym kraju: Przeszło dwadzieścia lat temu kilka tysięcy Polaków zesłano na Syberją. Wielu z nich zmarło w kraju surowym z nędzy i braku środków do życia, jak również dzięki trudnym warunkom i otoczeniu, w których znaleźli się tutaj ci młodzi (po większej części od 17 do 25 lat wieku) i niedoświadczeni ludzie. Nawet połowa wszystkich osiedlonych w Syberji nie dożyła do obecnych czasów. Obecnie z powodu największego manifestu, prawie wszyscy powracają do ojczyzny. Co oni dali Syberji? Jaki ślad pozostawiają tutaj po sobie? Jakie wynoszą zjad wspomnienia o ziemi naszej i o nas samych? P o przybyciu na Syberją i po uwolnieniu z więzień i z pod ciągłego nadzoru, Polacy nie zrozpaczyli i nie rzucili się na łatwą zdobycz. W celu zarobienia środków do życia zaczęli oni zajmować się handlem, rzemiosłami a nawet czasem rolnictwem. Bardzo wiele przyczynili się do rozwoju rzemiosł i ogrodnictwa w Syberji. Student-matematyk miał się ślusarki, farbniarska, stolarstwa, stawał się zegarmistrzem; obywatel wyuczał

się przygotowywał i sprzedawał kiełbasy, bułki, ciastka. Wędłarnie, cukiernie i kilka innych przemysłów wyłącznie tylko Polakom obowiązane są swoją egzystencyą i rozwój następnym w Syberji. Przedtem nie było w Syberji ani restauracyi, ani kawiarni, ani porządnych hotelów. Do obyczajów i stosunków narodu i społeczeństwa sybirskiego, przez czas swego 20-letniego pobytu na Syberji wnieśli Polacy zesłańcy polityczni niektóre swe narodowe sympatyczne przymioty jako to: grzeczność, wstrzemięźliwość, takt i nadzwyczaj ludzkie, od razu w oczy się rzucające obchodzenie się ze służącymi. Polacy bezwątpienia przyczynili się do podniesienia poziomu, rozwinięcia dwóch niższych klas społecznych. Niepodobna pominąć milczeniem prac uczonych znanych naturalistów, i geologów z pośród zesłanych Polaków, np. Czekanowskiego, Dybowskiego, Czerskiego i innych. Niepodobna zapomnieć również wielu lekarzy Polaków, którzy życiem przytłucili praktykę lekarską. Nazwiska Łogowskiego, Zimińskiego, Czeszkowskiego, Jarockiego i wielu innych długie czasy jeszcze Syberja pamiętać będzie. Syberja wie o tych zasługach i umie cenić zasługi Polaków zesłańców politycznych. Lud syberyjski i cała społeczność będą im za to wdzięczni. Sybracy na równi z Polakami witają manifest najwyższy i na drogę do ojczyzny towarzyszą Polakom uczucia jak najżyczliwsze.

*** Małżeństwo w Sachalinie.** Gazeta *Sibir* podaje między innymi takie szczegóły o stosunkach pomiędzy zesłanymi na wyspę Sachalin. Ażeby znaleźć się w stanie małżeńskim, więzień musi udać się osobiście do zarządzającego, który stosownie do prowadzenia proszącego oznacza mu na chybił trafił zonę. Jeżeli proszący przeżywszy dwa do trzech dni z żoną, oświadczy, iż ze związku tego nie jest zadowolony, otrzymuje 25 rąw. Jeżeli kobieta ucieknie od przeznaczonego sobie męża, otrzymuje tę samą porcyę. Związki te, nieuprawnione sakramentem, nazywają się „smotyrielskimi”, a podobne postępowanie „ludzkie” może mieć miejsce tylko w świętej Rosyi!

*** Proklamacya nihilistów rossyjskich,** wydająca wyrok śmierci na cara, jest następującej osnowy: „Revolucyjny wydział wykonawczy uchwalił jednogłośnie wydać wyrok śmierci na Aleksandra III. Termin przez nas wyznaczony znany był Aleksandrowi III z naszego organu *Narodnoj Woli*, niemniej z naszych proklamacyi. Termin ten już minął, a rząd nie uczynił dotychczas ani jednego kroku, aby złagodzić cierpienia ludu.

*** Przenośne lampy elektryczne.** W Londynie ukazały się w handlu przenośne lampy elektryczne, nadzwyczaj pożądane dla tych, którzy nie mogą się doczekać ogólnego zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, a chcieliby jak najprędzej rozkoszować się nowym wynalazkiem. Lampy te mieszczą w małym postumencie matę baterijkę, która po napełnieniu płynem, wydaje przez sześć godzin światło o sile dziesięciu świec stałowych. Ażeby światło nie raziło przy pracy oczów, przymocowanym jest do lampy odpowiedni przyrząd.

*** Olbrzymie organy.** Największe organy, jakie kiedykolwiek zbudowano, wystawione są obecnie w Ludwigsburgu. a przeznaczone dla tumu ryńskiego. Kolosalny ten instrument muzyczny liczy do 7000 piszczałek, 124 głosów i 174 regestrów, połączeń i stopni. Do poruszania potężnych miechów urządzone jest osobny mechanizm, z motorem gazowym o sile 4 koni. Organ mają wysokości 20 metrów, szerokości 11, a głębokości 10 metrów. Największa piszczałka drewniana ma 10 metrów długości i pojemności 2000 litrów, najmniejsza zaś,

jakby na żart właśnie do poprzedniej przytulona, ma długości zaledwie półtora centymetra.

DIAL EKONOMICZNY.

Kolej Rzeszów-Tarnobrzeg.

Jak wiadomo trasuje obecnie kolej Karola-Ludwika linią Dembica-Tarnobrzeg i Rzeszów-Tarnobrzeg. Trasa z Dembicy, która jest już prawie na ukończeniu, idzie przez Majdan. Trasa z Rzeszowa, którą w tym tygodniu dopiero zaczęto, ma iść przez Głogów, Kolbuszową i Majdan, gdzie łącząc się będzie z trasą z Dembicy. Linia z Rzeszowa idzie równoległe do kolei Karola-Ludwika, aż za Miłocin, do budki strażniczej Nr. 122, stamtąd idzie na północ ku Głogowowi. Trasa z Dembicy o ile z dotychczasowych studiów sędzić można, będzie łatwiejszą i tańszą od trasy z Rzeszowa.

Stan zasiewów ozimych we wschodniej Galicyi. Częste deszcze, przepłatanne ulewami, przy wietrze przeważnie południowo-zachodnim, przeszkadzały ciągle robotom w polu, opóźniły siębę i kopanie kartofli, przyczyniwszy się znacznie do podrośnięcia robotnika i trudności dostania tegoż w porę. Dla braku sprzyjającej pogody wiele zboża schowano mokrego; zwłaszcza jeźmiona i hreczki zostały z tego powodu uszkodzone, jak niemniej powtórny zbiór siana, czyli otawa. Kukurudzy zebrano w okolicy Uhnowa do 10 hektolitrów z morga; w okolicy Rozdołu 20 korcy, kolo Złotego Potoka 6-8 korcy, w okolicy Delatyna 400 kłgr. Zresztą wszędzie zbiór kukurudzy dopiero rozpoczęty, więc wyniku podać nie można. Koniczynny nasiennej zebrano w starostwie Bawskiem około 1½ hektolitra z morga; w powiecie Budeńskim około 4 centnarów, pod Rozdołem po 8 kóp, pod Glinianami w Złoczowskiem 4 kopy. W okolicach Buczacza prawie nie ma nic; pod Haliczem 6 wozów z morga; zbiór bardzo dobry. Po większej części wszakże koniczyna dotąd albo wcale jeszcze niezebrana, lub niemłocana. W ogóle w tym roku bardzo późno dościsła. Kartofle psują się w wielu okolicach. Mniej więcej, zależy to od natury gruntu i gatunku nasienia. Niektóre gatunki dały plon bardzo dobry, inne gorzki, albo nawet wcale zły, tak iż zaledwo nasienie się wróci. Kopanie, po większej części nie dawno rozpoczęte, postępuje bardzo powoli z braku robotnika. Jeśli potrwa słotna jesień, trudno będzie wszystkie wykopać. Drzewa owocowe dały w ogóle plon średni. Wichry wiele owocu otrząsły. Jabłka i gruszki dosyć dobrze zrodziły; śliwki znacznie mniej. Na Podolu, tudzież koło Buczacza, nad Seretem sady pigłnie zrodziły; w okolicy Halicza nadzwyczaj obficie, w Kofomyjskiem podobnie. W okolicy Delatyna zebrano po 150 hkt. z morga sadu. Przeciwnie w powiecie Borszczowskim plon drzew owocowych bardzo mały. Grady wiele uszkodziły. Paszy na pastwiskach jest podostatkiem. Bydło w ogóle dobrze wygląda i trzyma się zdrowo, ale potaniało bardzo w skutek braku dostatecznego zasobu siana i słomy na zimę. Oziminy dobrze wyglądają, mianowicie: Bzepak dobry w ogóle. Około Potoka złotego, Porchowy, ładnie powychodził, ale pojawił się tam chruszczek i sepsuł wiele. W Kofomyjskiem w okolicach Ceniawy snłszczył nawet ze szczętem tak, iż musiano przeorywać — podobnie około Jesierzan i w całym powiecie Borszczowskim. Pasterka wszędzie bardzo dobra. Zyto w ogóle dobre.

Świeże tegoroczne
WODY 16-20
MINERALNE
 poleca po najniższych cenach
 główny skład wód szczawinkich
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie

ZMIANA LOKALU.
Zaleł Vortrefflich
 majster blacharski
 w Rzeszowie, w domu Abrahama Larba, obok dwóch pomp
 poleca Szanownej Publiczności swoje
PRACOWNIE i SKŁAD
 wszelkich w zakres blacharstwa wchodzących przed-
 miotów w wielkim wyborze, jako to:
 wanny różnej wielkości, naczynia kuchenne
 latarnie olejne, samowary, klatki, i t. d.
 wykonuje także pokrycia dachów blachą
 żelazną, cynkową i papą, i uskutecznia
 wszelkie naprawy starych.
WIELKI SKŁAD LAMP.
 CENY UMIARKOWANE. 11-7

ZMIANA LOKALU.
Codziennie świeże
WINOGRONA KURACYJNE
Z VÖSLAU
 poleca handel pod firmą 6-6
E. G. Nengebauer w Rzeszowie.

Zakład introligatorski
F. J. BRUNO
 w Rzeszowie, ulica Krakowska, 489
 zapatrzony w maszyny, wielką ilość
 piat do wycisków złotych, srebrnych,
 czarnych itp. oraz w najnowszą i naj-
 sze pisma.
 Podje muje się wszelkich robót introl-
 igatorskich tak hurtowych jak i pojedyn-
 czych, galanteryjnych oraz
10-? TAPETOWANIE POKOI
 PO CENACH JAK NAZUMIARKOWAŃSZYCH.

Nakładem i drukiem
Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie
 wyszła broszura pod tytułem
„Winogrona“
 jako środek leczniczy w różnych
 stąbościach.
 z niemieckiego Dra E. SEGLA.
 Cena egzemplarza 20 ct. z przesyłką 22 ct.

DLA APTEK
Pudełka drewniane białe
 na maści 1-10
 Nr. 1. na 10 gramów 1000 sztuk za zlr. 2.-
 „ 2. „ 15 „ „ „ „ 2.20
 „ 3. „ 20 „ „ „ „ 2.50
 „ 4. „ 30 „ „ „ „ 3.-
 poleca handel materyałów aptecznych
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Najlepsza nafta salonowa
 nieeksplodująca
 również nafta żółtawa do użytku
 w kuchni, sieni i t. p.
 po cenie znacznie niższej, w mniejszych
 ilościach i beczkami
 2-10
 w składzie
J. Schaitter i Spółka
 w Rzeszowie.

Najnowszy i najtańszy
MAGAZYN MÓD
 i towarów galanteryjnych
J. FESSEL
 W RZESZOWIE
 poleca Szanownej Publiczności
 na sezon jesienny i zimowy
Kapelusze także
 damskie kapelusze
 modeli meżkie
 paryzkich **NAJMODNIEJSZE**

Bielizna meżka i damska
obuwie różnego rodzaju
 z słynnej fabryki Warszawskiej.
Dywany, koce, firanki, kołdry, gor-
sety, kołnierzyki, szelki, wstążki,
koronki i t. p.
Materye jedwabne i wełniane
 na suknie rozmaitego gatunku
 także różne rzeczy najnowsze
do wypraw ślubnych
 po cenach najniższych
 Zamówienia na prowincyi uskutecz-
 nia najrzetelniej. 7-8

Księgarnia
J. A. PELARA w RZESZOWIE
 ma na składzie i poleca
Nowości z r. 1883
Bulwer, Ostatnie dni Pompeji,
 z 6 rycinami, broszurowane zlr. 2.25
 oprawne ozdobnie w pl. ang. zlr. 3.-
Bukowski ksiądz, Dr. św. Te-
ologii, Dzieje reformacji w
 Polsce, T. I. wielkie 80
 str. 712) zlr. 4.50
Dąbrowski X. Kazania-niedziel-
ne, świąteczne i przygodne
 (str. 500) zlr. 4.-
Dzieje literatury powszechnej
z ilustracyami T. I. (str.
 870) zlr. 4.50
Gawędy w listach Jordana do
Pana Jana przez Autora
 „Wędrowni delegata“ zlr. 2.25

FABRYKA
Fortepianów i Pianin
Franciszka Woronieckiego
 8-7
Z JASŁA
 przenosi swój zakład z dniem 1. listopada 1883
do Przemysła
 Znany w kraju i zagranicą z moich fabrykatów oraz prze-
 robień Fortepianów i Pianin, ośmielam przypomnieć się P. T.
 Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej, polecając
 się Jej łaskawym względem
 z głębokim szacunkiem
FR. WORONIECKI
 Fabrykant fortepianów i pianin w Jasle obecnym w Przemyslu.